

sje. Jedynie praktyka może wykazać to, co długoterminowo przyjmie lub odrzuci zbiorowa świadomość” [s. 74].

W eseju *Montaigne i Ameryka* Lévi-Strauss wskazuje na tego, któremu zawdzięczamy otwarcie dwóch perspektyw w myśleniu o odmiennościach i podobieństwach, między którymi do dziś nie dokonano, jak się zdaje, wyboru. Z jednej strony postawa poddająca wszystko krytyce, odwołująca się do osądu rozumu przeciwstawianego zwyczajowi, z drugiej strony odrzucenie wszelkich absolutnych kryteriów, którymi jedna kultura posługiwałaby się w ocenie drugiej. Dla francuskiego etnologa wybór jest oczywisty, a argumenty do jego dokonania dobrze wskazuje sam Montaigne: „każdy chce mienić barbarzyństwem to, co różni go się od jego obyczaju». [...] nie istnieje wierzenie czy zwyczaj, jakkolwiek byłby dziwny, oburzający czy nawet szokujący, który odczytany w kontekście nie znalazłby racjonalnego wyjaśnienia” [s. 110].

Antropologia to nie tylko specyficzny ogląd świata. To także zdyscyplinowane myślenie, w centrum którego znajduje się antropologiczne rozumienie kultury. Jak już wspominałem, to nie ono jednak, a w zasadzie jego strukturalistyczna konkretyzacja budzi zainteresowanie w czasie lektury książki francuskiego antropologa. Podczas drogi, którą antropologia podąża, zmienia się postrzeganie kondycji ludzkiej, której antropologiczne rozpoznanie umożliwia teoretyczna konceptualizacja pojęcia kultury. To, co zawsze jej w tej drodze towarzyszy, co pozostaje stałe, to antropologiczne rozumienie kultury i wynikający z niego stosunek do społeczeństw obcych i społeczeństwa własnego. Wszystkim przynajmniej ona godność rzeczywiście ludzkiej kondycji, nie tylko społeczności własnej. Dziś podczas czytania Lévi-Straussa może nie pociągać nas antropologiczno-strukturalistyczna koncepcja ludzkiej kondycji, trudno jednak nie docenić – podzielanego przez niego wraz z innymi przedstawicielami tej dyscypliny – moralnego zobowiązania wobec Innego i Obcości. Tym bardziej że wcale nie jest to tak oczywiste, jak uważał krytyk Lévi-Straussa i antropologii strukturalnej Clifford Geertz, że: w Innym dostrzec Siebie – to przecież najzwyczajniejsza przyzwoitość.

Wojciech Piasek

T. Falkowski, *Myśl i zdarzenie. Pojęcie zdarzenia historycznego w historiografii francuskiej XX wieku*, Kraków 2013, ss. 392

Wśród wyznaczników tożsamości dyscyplin humanistycznych – obok zwyczajowo wysuwanej na pierwszy plan problematyki oraz metody – wskazuje się często na pojęcia czy kategorie badawcze traktowane jako znaki rozpoznawcze dziedzin i ich domen. W przypadku antropologii kulturowej rolę taką pełni nadal, jak się zdaje, pojęcie „kultury”, w przypadku historiografii – zdaniem Tomasza Falkowskiego – „zdarzenie historyczne”. We wstępie do książki *Myśl i zdarzenie* poznański uczonek przekonuje, że: „już na pierwszy rzut oka «zdarzenie historyczne» jawi się jako jeden z konstytutywnych

dla historii elementów, o czym świadczy przede wszystkim jego wszechobecność w obrębie historycznego dyskursu” i dodaje: „zdarzenie stanowi swego rodzaju historyczną meta-figure, która przenika wszelkie formalne podziały obowiązujące w historii, pojawiając się w polu zarówno jej odrębnych specjalizacji (wyznaczanych czy to dziedzinowo, czy epokowo), jak i jej rozmaitych nurtów badawczych, na poziomie zarówno szczegółowych ustaleń, jak i ogólniejszych refleksji”⁷. Praca będąca przedmiotem niniejszego omówienia dotyka zatem centrum historiograficznego uniwersum, choć sposoby „myślenia zdarzenia historycznego” bywają wśród historyków niezwykle zróżnicowane. Nieoczywistość kluczowej kategorii historiografii jest faktycznym przedmiotem badań przedłożonego czytelnikom studium, a właściwym dlań „myślowym poligonem” uczyniona została dobrze znana autorowi twórczość francuskich historyków XX wieku.

Książka *Myśl i zdarzenie* wzbudziła żywe zainteresowanie wśród rodzimych humanistów, czego wymiernym dowodem są recenzje pisane nie tylko z pola metodologii historii, ale również filozofii, a nawet antropologii literatury⁸. Celem niniejszego omówienia nie jest oczywiście powtarzanie uwag już sformułowanych ani zasadne polemizowanie z niektórymi wątpliwymi sposobami odczytania pracy poznańskiego badacza. Chodzi raczej o skupienie się na wynikających z prezentowanej książki kwestiach ważnych dla potencjalnych czytelników „Rocznika Antropologii Historii”. Do nich zaliczam przede wszystkim sposobność uchwycenia w prezentowanym studium paralel problematyki antropologicznej oraz rozważenie zagadnienia możliwości scedowania wartości poczynionych ustaleń na grunt badań etnologicznych.

Na wstępie wypada zauważyć, że ambicje poznawcze autora *Myśli i zdarzenia* zdecydowanie wykraczają poza zamiar referowania wypowiedzi historyków na zajmujący go temat. W poszukiwaniu własnej drogi badawczej poznański uczony rozmyślnie rezygnuje z prób czynionej w duchu historii idei prostej rekonstrukcji wypowiedzi historyków na temat „zdarzenia historycznego”, odżegnuje się również od pomysłu przedstawiania węzłowych „momentów” francuskiej debaty na ów temat. Świadomie pomija także pokusę ujęcia problemu w ramy modelu paradygmatycznego lub perspektywy narratywistycznej. Przedmiot swego namysłu i zarazem obiekt, do którego zamierza dotrzeć w swych poszukiwaniach, definiuje z filozoficzną precyzją – są to:

⁷ T. Falkowski, *Myśl i zdarzenie. Pojęcie zdarzenia historycznego w historiografii francuskiej XX wieku*, Kraków 2013, s. 5–6.

⁸ J. Swianiewicz, rec. T. Falkowski, *Myśl i zdarzenie. Pojęcie zdarzenia historycznego w historiografii francuskiej XX wieku*, Universitas, Kraków 2013, ss. 393, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, 2014, t. 31 (4), s. 165–175; W. Piasek, *Historia historiografii jako historia dyskursywnej pojęciowości – „systemów słów bez podmiotu i odniesienia”* (T. Falkowski, *Myśl i zdarzenie. Pojęcie zdarzenia historycznego w historiografii francuskiej XX wieku*, Universitas, Kraków 2013, ss. 389), „Res Historica”, 2014, nr 37, s. 257–263; K. Szkaradnik, *Co zdarzyło się zdarzeniu*, „artPapier”, 2013, nr 18 (234), dostęp elektroniczny: <http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=184&artykul=3964&kat=15>, data dostępu: 13.11.2015. Książka T. Falkowskiego będzie również przedmiotem dyskusji w czasopiśmie „Humanistyka i Przyrodznawstwo. Interdyscyplinary Rocznik Filozoficzno-Naukowy”, 2016, nr 22.

„różne historiograficzne pojęcia (formy pojęciowe) zdarzenia historycznego, które zaistniały w obrębie dyskursu analizowanej [...] historiografii”⁹. Prowadzona w książce analiza nie uwzględnia, co ważne, funkcjonujących w sferze dyskusji metodologicznych tradycyjnych podziałów historiografii XX wieku. Badania form pojęciowych zdarzenia historiograficznego nie opierają się na uprzednim, poprzedzającym analizę rozróżnieniu na modernistyczne i niemodernistyczne typy pisarstwa historycznego. Przechodzi się tu ponad zwyczajowymi klasyfikacjami – segregując materiał według swoistej logiki przyjętej procedury badawczej.

Przy tak postawionym zadaniu zwraca uwagę sposób dookreślenia roli i aranżacji materiału empirycznego, który zbliża wysiłki autora ku antropologicznemu imperatywowi osadzania uogólnień w „etnograficznym” konkrezie. W zamyśle poznańskiego uczonego szczegółowa analiza złożonych realnych wypowiedzi poszczególnych historyków jest narzędziem badania modalności, złożoności i wieloskładnikowości poszukiwanych form pojęciowych historiografii, metodą wyłonienia „poszczególnych składników czy też właściwości budujących daną formę [pojęciową – przyp. J.K.] i wskazania ich wzajemnej przynależności, czyli pojęciowej logiki tej formy”¹⁰. Formujące się na poziomie naukowej dyscypliny wspólnoty heterogenicznych obrazowań są zatem furtką do odkrycia uporządkowanego i – co ważniejsze – bardziej fundamentalnego, choć ciągle kulturowo zakorzonego poziomu historiograficznego dyskursu. Konstruując cel i właściwą mu metodę badawczą, autor staje wobec problemu nieobcego antropologom kulturowym: „jak ująć, uchwycić formy pojęciowe poprzez badanie kulturowych wypowiedzi wielu zróżnicowanych podmiotów?”. Poznański uczoney daje szczegółowy opis procedury analitycznej, która w jego mniemaniu pozwala skutecznie zrealizować zaplanowane zadanie. Oferta sformalizowanego typu ogólnego naukowego postępowania badawczego przy jednoznacznie określonych warunkach kontroli jego prawidłowego prowadzenia stanowi o dodatkowym walorze omawianej pracy.

Kluczowe dla projektu Falkowskiego jest dookreślenie za pomocą kryteriów formalnych kategorii formy pojęciowej. W jego opinii o ile „pojęcie” jest myślowym odpowiednikiem przedmiotu, „ujęciem/uchwyceniem/pochwyceniem jakiegoś zjawiska”, o tyle forma pojęciowa jest złożoną, wieloskładnikową jego „teoretycznością”¹¹. Jak pisze: „forma pojęciowa jest wewnętrznie złożoną (teoretyczną) systematycznością”, różniącą się zasadniczo od zdroworoządkowych obrazów właściwych dla świadomości potocznej¹². To, co w najwyższym stopniu zajmuje poznańskiego uczonego, to historiograficzne pojęcie zdarzenia rozumiane jako jednostka dyskursywna, za pomocą której wielokrotnie ujmowane są różne historyczne fenomeny. W badaniu Falkowskiego nie chodzi zatem, co należy wyraźnie podkreślić, o dotarcie do „struktur mentalnych” historyków. Przedmiotem badania jest trwale udokumentowany, przez swą teoretyczność różny od zdroworoządkowych rozstrzygnięć, poziom myślowy zdarzenia, a dokładniej to, co na jego temat faktycznie zostało dyskursywnie wyrażone i zaświadczone w sferze

⁹ Ibid., s. 13.

¹⁰ Ibid., s. 27.

¹¹ Ibid., s. 14–15, 23.

¹² Ibid., s. 24–25.

pisma. Dla poznania istoty uniwersum myślowego historiografii jest to jedyna i niezbędna droga, gdyż – jak przekonuje autor – „w przestrzeni kształtowania się i różnicowania owych «obrazów» czy też «przedstawień» danego zjawiska, historiografia odnajduje swój właściwy żywioł, to tutaj bowiem oddziela się od jednorodnego podłoża myśli potocznej i zakreśla własne granice, [...] słowem to właśnie w tej przestrzeni natykamy się na osobliwie historiograficzną problematyczność [...], którą winien w pierwszym rzędzie wziąć na cel wszelki namysł nad historiografią, nad jej, jeśli wolno tak powiedzieć, «historiograficznością»”¹³.

Antropologicznym refleksem proponowanej metody badania historiograficznego dyskursu jest metajęzykowe przesunięcie osiąganego ostatecznie rozeznania. Choć prowadzona przez autora „analiza zwraca się bezpośrednio ku temu, co rzeczywiście powiedziane, to jednoznacznie nie powtarza, nie rekonstruuje ani nie parafrazuje tego, co bezpośrednio odczytywalne”, przechodzi „z poziomu różnych językowych zjawisk na poziom niewyartykułowanej wprost jednostki czy też formy dyskursywnej wyższego rzędu”¹⁴. Jak przekonuje autor: „(re-)konstruuje on formy racjonalności charakterystyczne nie tyle dla piszących historyków, ile dla historiograficznego dyskursu” i dalej wyjaśnia: „usiłując dotrzeć do bezpośrednio niedostrzegalnych i niewidocznych w piśmarstwie historiograficznym form pojęciowych zdarzenia historycznego, nie kierujemy się automatycznie ku jakimś ukrytym, nieświadomym, głębokim i fundamentalnym strukturom, które z góry narzucałyby się umysłom historyków i które rządziłyby ich wywodem. Nie zamierzamy też sugerować, że historycy «nie wiedzą, co czynią». Fakt, iż historiograficzne pojęcie – a więc to, co w ostateczności decyduje o swoiście historiograficznych obrazach/ujęciach konkretnych zjawisk historycznych – znajduje się poniżej progu widzialności, iż nie jest ono w ścisłym sensie fenomenalistyczne, wynika po prostu z samej natury dyskursu. Dokładniej rzecz biorąc: z konstytutywnego dlań wymiaru a priori”¹⁵. Ostatecznie poznański badacz mówi wprost: „usiłując zatem z(re-)konstruować formy pojęciowe zdarzenia historycznego w ich dyskursywnym, a nie świadomościowym zaistnieniu, to znaczy próbując je wy-eksplikować z apriorycznej warstwy historiograficznego dyskursu, z poziomu nazwanego przez Foucaulta «pozytywną nieświadomością wiedzy», staramy się realizować jeden z wyznaczników tej tradycji myślowej, która z całą mocą i rzeczywiście przedkładała to, co konstruowane, nad to, co bezpośrednie”¹⁶.

Tak zaprojektowane badania cechuje ścisły empiryzm, odwołanie do stanów zaistniałych, bez prób jakiegokolwiek projektowania kształtu przyszłych studiów historycznych. Jak powiada autor, celem badania jest bowiem (re-)konstrukcja tego, co dyskursywnie już wystąpiło. Z tego względu w opinii poznańskiego uczonego napisana przez niego książka wpisuje się „w nurt historii historiografii, z tym że historiografii umiesz-

¹³ Ibid., s. 22.

¹⁴ Ibid., s. 32–33.

¹⁵ Ibid., s. 34.

¹⁶ Ibid., s. 36–37.

czonej na pewnym specyficznym poziomie czy raczej postrzeganej pod pewnym specyficznym kątem (dyskursywnej pojęciowości)”¹⁷.

Prowadzone w zgodzie z powyższymi wytycznymi dociekania w materii historiografii francuskiej XX wieku pozwoliły ostatecznie poznańskiemu badaczowi na wyróżnienie obecnych w niej czterech form pojęciowych „zdarzenia historiograficznego”. Są to w kolejności: „zdarzenie strukturalne”, „mikro-zdarzenie historyczne”, „zdarzenie dyskursywne” oraz „obiekt zdarzeniowy”.

Wymienione typy pojęć są przedmiotem skrupulatnej rekonstrukcji w kolejnych rozdziałach omawianej pracy, dlatego w tym miejscu nie ma potrzeby przywoływania ich szczegółowych charakterystyk. W zamian na zakończenie warto pochylić się nad problemem potencjalnej użyteczności zrekonstruowanych form pojęciowych „zdarzenia historycznego” dla badań antropologicznych. Innymi słowy, deklarowana centralność kategorii zdarzenia w badaniach historycznych skłania mnie do przekornej próby odwrócenia relacji, w jakich zwykliśmy myśleć o powiązaniu antropologii i historii: skoro historia przejmując z antropologii kulturowej centralną dla niej kategorię pojęciową, czy do pomyślenia jest odwrócenie kierunku przepływu idei, tak by antropologia znalazła użyteczność w modelowanej przez historiografię kategorii zdarzenia. Nie mogąc szczegółowo rozwijać i ważyć w tym miejscu wskazanego wątku, warto zdawkowo zasygnalizować, że na przykład wyróżnione przez Falkowskiego „zdarzenie strukturalne” (w jego modalnościach) z powodzeniem może być, jak się wydaje, użyte w roli czynnika dynamizującego optykę antropologiczną w jej wymiarze „monumentalnym” (w sensie Nietzscheańskim, tj. badań nad pewnymi dziejowymi doniosłościami). To kategoria wpisana doskonale w poziom opisu „mechaniki” dziejów, który odpowiada na zapotrzebowania antropologów badających szeroko pojętą „zmianę” – niezależnie czy operować będziemy rozumieniem „zdarzenia strukturalnego” w stylu Le Goffa czy Foucaulta.

Forma pojęciowa „mikro-zdarzenia historycznego” i sposób jej kategoryjnego problematyzowania są już w jakimś stopniu obecne w badaniach antropologów kulturowych, choć nie są zamykane pod dającą się łatwo i jednoznacznie rozpoznać kategorią. Wynika to z bliskiego pokrewieństwa optyki historyków operujących zidentyfikowaną przez Falkowskiego formą pojęciową „zdarzenia historycznego” ze strategiami antropologicznymi Victora Turnera czy Clifforda Geertza. Podobieństwo to może być zatem efektem przenoszenia pewnych wyobrażeń i konceptów z antropologii do historii. Pytaniem otwartym pozostaje kwestia, czy efektów uzyskanych w wyniku owej translacji (przekład nie jest wszak nigdy dosłowny, w polu recypującym jest on zawsze twórczy) nie można zwrotnie „przełożyć” na język antropologii. Innymi słowy, czy dokonane we wskazanym zakresie przedmiotowym historiograficzne doprecyzowania mogą odsłonić coś zajmującego dla antropologów? Moim zdaniem na tak postawione pytanie wypada odpowiedzieć twierdząco. Rewelacyjny aspekt wydarzenia¹⁸, nacisk na

¹⁷ Ibid., s. 40–41.

¹⁸ Rewelacyjny aspekt wydarzenia to właściwość wydarzenia, która – jak pisze Falkowski – „sprowadza się do ukazywania czegoś innego niż ono samo, czegoś, co poza nie wykracza”, vide: *ibid.*, s. 29.